Prenumerata wynosi:
w Austro-Węgrzech:
rocznie . . . . . . K 9·40
półrocznie . . . . K 5·—
kwartalnie . . . . K 3·—
Numer pojedynczy 25 hal.

Inseraty
kosztują od miejsca wiersza jednoszpaltowego drobnem drukiem 40 halerzy.

METALOWIEC

ORGAN ZWIĄZKU METALOWCÓW W AUSTRYI

WYCHODZI CO SOBOTĘ WIECZÓR.

Redakcya, administracya i ekspedycya:
Kraków, Wiślna 5, II p.
codziennie otwarte od 9—12 i od 7—8 wieczór.

Redakcya rękopisów nie zwraca, bezimiennych listów nie uwzględnia, nieopłaconych nie przyjmuje.

Numer 4. | **Kraków, 28 września 1907.** | **Rocznik I.**

Żądamy powszechnego, równego, bezpośredniego i tajnego prawa wyborczego do sejmu!

Międzynarodowy kongres socyalistyczny.

Kongresów socyalistycznych nie należy przeceniać. Stosunki w poszczególnych krajach są za bardzo różnorodne, by można było podjąć uchwały odpowiadające wszystkim, rozwój polityczny, kulturalny i ekonomiczny za bardzo nierówny, aby osiągnąć pewną jednolitość chociażby tylko w najważniejszych kwestyach, — a cóż dopiero mówić o kwestyach taktycznych, kwestyach dnia codziennego. A przecież mimo to, ruch robotniczy nie mógłby zrzec się tych stałych kongresów, i jeżeli błędem jest przecenianie ich, to większym jeszcze byłoby ich niedocenianie. Najważniejsze znaczenie kongresów polega na tem, że tam schodzą się razem towarzysze, którzy pracując lata całe w swych krajach, przezco wystawieni są bardzo łatwo na niebezpieczeństwo, że w swej pracy codziennej mogliby zatracić szerszy horyzont pojmowania i oceniania stosunków, zyskane swe doświadczenia udzielają innym, biorąc od nich nawzajem doświadczenia, które tamci zdobyli w swej pracy. Tam starzy i wytrawni przywódcy ruchu osobiście mogą widzieć i słyszeć, jakiemi drogami dokonuje się postęp gdzieindziej; tam mają sposobność skontrolować swoje własne zapatrywania i sąd swój o towarzyszach z innych krajów, poznać ich psychologię, stosunki wśród jakich pracują, a przez to uczyć się również zrozumienia błędów, które oni popełniają. A poznanie i zrozumienie błędów nie jest jeszcze wszystkiem, znając je bowiem, uczymy się, w jaki sposób sami błędów tych możemy uniknąć.

Jeżeli w ten sposób pojmuje się kongresy międzynarodowe, to bardzo łatwo przyjdzie nam ocenić całą doniosłość kongresu ostatniego, który dopiero co odbył się w Sztutgardzie. Na kongresie sztudgardzkim udało się usunąć wiele nieporozumień pomiędzy partyami socyalistycznemi poszczególnych krajów, wyrównać pewne różnice w zapatrywaniach na poszczególne sprawy i omówić wytyczne dla całego ruchu.

Dla nas w Austryi kongres ma szczególniejsze znaczenie, pokazał on nam bowiem dosadnie, że znajdujemy się na właściwej drodze. Austryacka socyalna demokracya wzrosła wśród ciężkich walk, w twardych stosunkach i musiała okazać bardzo dużo rozumu dyplomatycznego i ofiarności, aby utrzymać się zdala od całego bagna, w jakiem tonie państwo i jego instytucye. Pierwszym warunkiem naszego rozwoju, to było utrzymanie jednolitości ruchu, trzeba było pozostawić na boku wszystkie osobiste uroszczenia i uprzedzenia, wszystkie teoretyczne spory, a całą swą siłę skierować na praktyczną działalność. Klasa robotnicza w Austryi zdołała też znakomicie wyrobić w sobie ten zmysł praktyczny, poczucie konieczności utrzymania jednolitości ruchu; umiała wytężyć wszystkie swe siły, aby jednolitość tę naprawdę osiągnąć — i tak łącząc żywy temperament z zimną rozwagą zdołała się uchronić od wielu sporów i nieprzyjemności, od których wiele nieraz ucierpiały partye innych krajów. Dlatego też na obecnym kongresie partyi austryackiej przypadła w udziale rola pośredniczki. Tak na kongresie, jak również w komisyach — gdzie dokonywano właściwej pracy — przedstawiciele partyi austryackiej musieli zawsze wyszukiwać odpowiednie formy i wyrażenia, gdy tylko powstawały jakieś różnice zdań pomiędzy przedstawicielami partyj innych narodowości. Towarzysze austryaccy musieli niejednokrotnie tłómaczyć towarzyszom z innych krajów, że należy wyszukiwać i podnosić nie to, coby nas mogło dzielić, lecz to, co nas łączy, że, gdy raz postanowili i uznali potrzebę jedności, to powinni ją za wszelką cenę naprawdę utrzymać. Na poprzednich kongresach nieraz nie doceniano partyi austryackiej — uważając Austryę za kraj dziki, który bardziej do Wschodu należy niż do zachodniej Europy; partyę naszą uważano za słabą i małą, która nie zbyt wiele też może zdziałać. Dziś przekonano się, jak bardzo mylono się w tych sądach.

Najwięcej czasu i uwagi poświęcił kongres sprawie militaryzmu. W sprawie tej stały naprzeciw siebie dwa pozornie nieprzejednane kierunki. Towarzysz francuski Hervé, żądał, aby partya zobowiązała się w razie wybuchu wojny, wymusić pokój przez powstanie i strejk generalny. Jeżeli nawet sam Hervé nie ma zbyt wielu zwolenników i w samej Francyi nie wszyscy do teoryi jego przywiązują zbyt wielką wagę, to przecież i reszta przedstawicieli francuskich stała na stanowisku nie zbyt daleko odbiegającem od zapatrywań Hervego. Nawet Jaures i Vaillant chcieli, aby w razie wybuchu wojny odpowiedzieć strejkiem generalnym.

Na zupełnie przeciwnem stanowisku stanęli Niemcy, imieniem których Bebel i Volmar oświadczyli bardzo dobitnie, że zapatrywania większości delegatów francuskich (mniejszość na czele z tow. Guesdem stała po stronie rezolucyi niemieckiej) uważają za niemożliwe wprost do dyskusyi. Są oni zdania, że wojna i militaryzm wogóle mogą być zwalczone jedynie tylko przez socyalistyczne wychowanie mas, że obecny rozwój militaryzmu staje się sam już niemożliwym, a środki, które Hervé proponuje na wypadek wojny byłyby nie do przeprowadzenia, poprzednie zaś omawianie tych środków przyniosłoby partyi tylko ogromną szkodę. W komisyi udało się tow. Adlerowi z Wiednia zbliżyć oba kierunki; wykazał on, że dziś byłoby przedwczesnem omawiać środki, których prelegent musi użyć, celem przeszkodzenia przyszłej wojnie, tak samo jednak proletaryat nie może się dziś zrzekać użycia jakiegokolwiek środka. Proletaryat musi wytężyć całą swą siłę, którą będzie posiadał, by wojnie zapobiedz; nie można jednak dzisiaj naprzód powiedzieć, jak wielką będzie ta siła i jak daleko trzeba będzie jej użyć. Na tej też podstawie tak w komisyi, jakoteż na plenarnem posiedzeniu kongresu przyjętą została jednogłośnie odpowiednia rezolucya.

Podobnie bardzo odmienne zapatrywania były na sprawę emigracyi. Francuzi żądali zupełnej swobody dla wychodźców, naodwrót delegaci amerykańscy żądali stosunkowo daleko idących ograniczeń dla emigrantów, zwłaszcza z Chin i Japonii. I znowu delegat austryacki,

Dr. I. INGWER.

Prawo koalicyjne.

Referat wygłoszony na VIII. Zjeździe metalowców w Wiedniu.

(Ciąg dalszy).

Dopełnieniem akcyi było wysłanie deputacyi, składającej się z dziesięciu ludzi, która ówczesnemu prezydentowi ministrów, hr. Taaffemu, przedłożyła żądania robotników. I wtedy nastąpił cud, o którym robotnicy, w chwili wysłania deputacyi, zupełnie nie myśleli. Hr. Taaffe deputacyę przyjął, postawiwszy jednak dwa warunki: po pierwsze, by deputacya zamiast z dziesięciu składała się tylko z trzech, a powtóre, by deputacya laski pozostawiła w przedpokoju (wesołość). Deputacya z trzech zjawiła się u hr. Taaffego, a jakkolwiek laski pozostawiła w przedpokoju, umiała jednak z całym naciskiem przedstawić żądania, mające niezmierną wartość dla robotników. Jasno i wyraźnie przedstawiła deputacya hr. Taaffemu sytuacyę i oświadczyła stanowczo, iż od żądania wprowadzenia prawa koalicyi i zniesienia §§ 479, 480 i 481 kodeksu karnego absolutnie odstąpić nie może. Cóż na to odpowiedział Taaffe? Przedewszystkiem zwrócił uwagę deputacyi, iż postępowanie jej jest w najwyższym stopniu nieprawne, mimo to przyrzekł jednakże, iż przedłożone memorandum przedstawi radzie ministeryalnej, ponieważ sam w tej sprawie zadecydować nie może. A co zrobiła rada ministeryalna? Proszę pamiętać, iż mówię o przebiegu dnia 13 grudnia 1869 r.

W dniu 14 grudnia 1869 r., a więc zaledwie o jeden dzień później, zebrał się parlament, a pierwszym aktem, jakim rozpoczął swoją działalność, było przedłożenie przez ministra sprawiedliwości, dra Herbsta, ustawy o prawie koalicyjnem. Z przebiegu powyższego widzimy, iż prawo koalicyi zdobytem zostało rzeczywiście w przeciągu kilku godzin. Dodać jednak muszę, iż postępowanie rządu i robotników wywołało wielkie oburzenie, a szczególnie oburzoną była Izba panów, zarzucająca rządowi, iż pozwolił wpłynąć na siebie ulicy i że nie załatwił się z miejsca z demonstracyą, a nie odbyło się nawet bez zarzutu, iż rząd sympatyzuje z ulicą. Także wielcy przedsiębiorcy, zasiadający w Izbie panów, byli wściekli z powodu stanowiska rządu, lecz nie mogli przeszkodzić wprowadzeniu ustawy. W dniu 13 grudnia 1869 r. odbyła się demonstracya, a już dnia 7 lipca 1870 r., a więc zaledwie po sześciu miesiącach, prawo koalicyi opublikowane było w urzędowym organie, z tą uwagą, iż wchodzi ono w życie z dniem ogłoszenia.

A teraz przypatrzmy się bliżej owemu prawu. Tutaj muszę zaznaczyć, iż robotnikom austryackim nietylko udało się zdobyć prawo koalicyi, ale mimo tego, iż je sami zdobyli, zdobyli daleko lepsze, aniżeli prawo niemieckie. Jeżeli ktokolwiek wątpi w słuszność tego twierdzenia, to nie jest to winą ustawy, lecz winą wykonywania, które codziennie niemal szydzi z faktycznie obowiązującej ustawy. Ustawa jest dobra, a potrzebuje tylko zmiany w dwóch punktach, o których później pomówię. (C. d. n.).

tow. Ellenbogen, musiał pośredniczyć między obu tymi kierunkami i zaproponował przyjęcie rezolucyi, uznającej w zasadzie zupełną wolność emigracyi, równocześnie zaś żądającej surowych środków przeciwko wprowadzaniu do kraju robotników, obniżających miejscowe płace robotnicze. Rezolucya ta została również przez kongres przyjętą.

W sprawie prawa głosowania dla kobiet chodziło o usunięcie pewnych nieporozumień. Niektóre zbyt zasadnicze towarzyszki niemieckie zarzucały towarzyszkom austryackiem, że te zdradziły sprawę prawa głosowania dla kobiet, albowiem w czasie walki o prawo wyborcze pozostały na uboczu, aby ułatwić przez to uzyskanie prawa głosowania dla robotników. W bardzo dobry sposób odpowiedziały na to tow. Popp i Schlesinger z Austryi, a następnie tow. Adler, który zaproponował przyjęcie dodatku do rezolucyi, że czas, kiedy partya danego kraju ma wystąpić z żądaniem prawa głosowania dla kobiet, zostawia się w zupełności do oceny danej partyi. Wprawdzie dodatek ten na komisyi nie został przyjęty, kongres jednak przyjął równoznaczny dodatek angielskiej towarzyszki Koew.

Zupełnie niemożliwem okazało się osiągnięcie porozumienia w sprawie polityki kolonialnej. Chodziło tu mianowicie o spór między towarzyszami niemieckimi w kwestyi zapatrywania się na pożytek kolonii. Towarzysze tak zwanego radykalnego kierunku domagali się zupełnego odrzucenia polityki kolonialnej, przeciwnie tak zwani rewizyoniści byli zapatrywania, że zupełne odrzucenie polityki kolonialnej byłoby po pierwsze bezskuteczne, ponieważ partye nie przeszkodziłyby prowadzeniu tej polityki przez poszczególne państwa, powtóre byłoby szkodliwe, gdyż wszelka negatywna polityka partyi przeszkadza jej zawsze w przeprowadzeniu odpowiednich reform, po trzecie byłoby nierozumnem, ponieważ polityka kolonialna, zostająca pod kontrolą opinii publicznej i socyalnej demokracyi, okazała się nawet korzystną, a wreszcie nawet pod rządami socyalistycznymi nie można będzie przecież wyrzec się zupełnie kolonii. To ostatnie zapatrywanie podzielili również przedstawiciele niemieckich związków zawodowych i pod ich wpływem delegacya niemiecka postawiła rezolucyę, streszczającą to właśnie zapatrywanie. Na posiedzeniu plenarnem jednak przyjętą została bardzo małą większością rezolucya Ledeboura, przeciwko której głosowali delegaci z Niemiec, Austryi, pewna część Francuzów, Włosi i Anglicy, a która przeszła tylko dzięki głosom drobnych narodowości i tak nieposiadających kolonii, jak Bułgarya, Serbia itp.

Bardzo doniosłe znaczenie dla klasy pracującej miała dyskusya w sprawie stosunku partyi do organizacyj zawodowych. W kwestyi tej przynajmniej w Europie środkowej niema już dzisiaj dwu odmiennych zapatrywań. Czasy bowiem, kiedy partya niemiecka patrzyła z pewną nieufnością na ruch zawodowy, już dawno minęły, i dziś partya polityczna i ruch zawodowy tworzą tylko dwie różne formy całego ruchu robotniczego, które w harmonii i zgodzie idą obok siebie, uzupełniają się i nawzajem się potrzebują. We Francyi zapatrywanie to nie zdołało się jeszcze przyjąć, gdyż właściwie we Francyi niema nowożytnego ruchu zawodowego. To co nazywa się tam ruchem zawodowym — syndykalizmem — jest czemś pośredniem pomiędzy reakcyjną cechowością a anarchizmem. Głównym celem tych organizacyj zawodowych we Francyi jest przygotowanie strejku generalnego; liczba ich członków jest zbyt małą, by módz prowadzić istotną walkę zawodową, to też jej się po największej części nie prowadzi. W ostatnich czasach myśl przekształcenia francuskiego syndykalizmu na właściwy ruch zawodowy zdaje się jednak zyskiwać coraz więcej zwolenników. W Niemczech tak samo, mimo stwierdzenia w teoryi zgodności ruchu zawodowego z politycznym, w praktyce nie zdołano osiągnąć zupełnej harmonii, co przypisać należy tak pewnej pedantycznie przezornej taktyce związków zawodowych — jak z drugiej strony w znacznie większej mierze niecierpliwości tak zwanych radykałów, będących zawsze jeszcze u steru rządów partyi.

Zupełne wzajemne przeniknięcie się partyi i związków zawodowych, zgodna harmonia, identyczność pojęć, przy zachowaniu jednak zupełnej samodzielności obu tych form ruchu istnieje naprawdę tylko w Austryi. I dlatego znowu towarzysze austryaccy musieli wskazywać innym, jak powinni postępować, jeżeli zależy im nie tylko na zajęciu takiego lub innego stanowiska teoretycznego, lecz na osiągnięciu istotnych korzyści dla klasy pracującej. Stosunek ten sprecyzował na komisyi tow. Beer, który też został wybrany referentem w tej sprawie. Rezolucya jego zwraca się tak do socyalnej demokracyi, domagając się od niej zrozumienia dla ruchu zawodowego, jakoteż do związków zawodowych, wzywając je, by pamiętały, że powodzenie ich działalności zależne jest od tego, czy są one socyalistycznymi! Na kongresie przedstawił tow. Beer wniosek, że związki zawodowe i partya muszą się wzajemnie uzupełniać, gdyż tylko takie organizacye zawodowe mogą skutecznie działać dla dobra proletaryatu, które stoją na gruncie walki klasowej i dążą do zupełnego zsocyalizowania społeczeństwa. Ruch zawodowy, który zadawalnia się wywalczaniem większego kawałka chleba dla robotników, którzy za swój cel jedyny uważają walkę o podwyższenie zapłaty i skrócenie dnia roboczego, nie spełniają w zupełności swego zadania wobec sprawy wyzwolenia klasy robotniczej. Związki zawodowe muszą i powinny być przejęte świadomością walki klasowej, muszą wychowywać swych członków na socyalistów. Niema przeciwności między tak pojętym ruchem zawodowym a partyą. W tem znaczeniu walka zawodowa jest także walką klas. Walka związków zawodowych nie powinna ograniczyć się na rozluźnieniu więzów kapitalizmu, krępujących dzisiaj robotnika, lecz musi dążyć do zupełnego ich zerwania, do zupełnego wyzwolenia klasy robotniczej.

W ten sposób kongres spełnił swe zadanie. Spełnił on więcej, aniżeli powszechnie oczekuje się od kongresów politycznych. Na kongresie podnoszono kilkakrotnie różnicę pomiędzy międzynarodowym kongresem socyalistycznym, a międzynarodową konferencyą pokojową w Hadze. Lecz nie tylko w porównaniu z tą zdziałał kongres wiele, nawet sam dla siebie rozpatrywany, przyniósł klasie robotniczej ogromnie wiele: przyczynił się bowiem znowu do zbliżenia się towarzyszy wszystkich krajów i dał im wskazówki dla prowadzenia dalszej walki o wyzwolenie proletaryatu.

Organizujmy się!

Gdy zastanowimy się nad życiem robotnika, nad jego nędzą, troską o byt i utrzymanie rodziny, nad ciągłą myślą o braku pracy i wszystkiemi okolicznościami, które stanowią całożyciowe umartwienie robotnika, to musimy przyjść do przekonania, iż należałoby coś uczynić, by tak nędzę, jakoteż i troskę, chociaż częściowo, o ile to jest możebne w dzisiejszym ustroju społecznym, usunąć. Cóż zatem należy uczynić? Na to pytanie odpowiedzieć musimy słowami Lassalla: organizujcie się.

Przejdźmy poszczególne fazy z życia robotnika. Robotnik zdrów, młody i silny wstępuje do pracy. Pracuje z zamiłowaniem, by grosz jaki zarobić, ale praca jest ciężka, długa, wyczerpująca siły, w zawodzie metalowym, bez względu na kategoryę, w jakiej pracuje, jest rzeczą najzwyczajniejszą. Czy ślusarz pracujący przy ogniu, czy odlewacz, tokarz lub kowal, wszyscy mają nadzwyczaj ciężką pracę, najcięższą ze wszystkich zawodów. Skutkiem tego robotnicy tracą zdrowie, ogień ich wysysa i niszczy wzrok, niszczy siły, skutkiem tego podlegają częstym chorobom, które ich rujnują materyalnie. I któż natedy przyjdzie biednemu robotnikowi z pomocą? Wprawdzie istnieją kasy chorych, w których ubezpieczeni są robotnicy, ale skutkiem niskiego oszacowania normalnego zarobku przez władze, robotnicy z kas tych pobierają bardzo niskie wsparcie, które im absolutnie na utrzymanie ich i rodzin wystarczyć nie może. Potrzebną jest zatem pomoc, by robotnik nie popadł w nędzę, której zbliżanie się przejmuje trwogą robotnika i pogarsza jego stan. A któż tej pomocy udzieli? Czy przedsiębiorca? O to możecie być spokojni, że żaden z nich ani palcem nie ruszy, chociażby robotnik przez dłuższą chorobę zrujnowany został do szczętu.

I tutaj znajdzie rozumny robotnik pierwszy powód, ażeby przystąpić do organizacyi i tym sposobem zapewnić sobie pomoc w chorobie w postaci dodatku, który choć częściowo dopomoże, by nie popadł w ostateczną ruinę.

Ale nie jest to powód jedyny, jest ich więcej. Robotnik traci pracę. Przedsiębiorca, skoro zamówienia się wyczerpią, a nie ma nadziei, iż otrzyma nowe, bez żadnego skrupułu, choćby to był najstarszy i najzdolniejszy robotnik, wypowiada mu pracę. Bierz zatem kij i torbę i włócz się po świecie, byś mógł znaleźć kawałek pracy. Wprawdzie nie jest to wielkiem nieszczęściem dla młodych ludzi, nie mających żadnych obowiązków, ale dla ludzi żonatych, starszych, jest to strasznym ciosem, niedającym się odczuć przez tych, którzy losu tego nie spróbowali. I znowu należy zawołać: organizujcie się! Organizacya bowiem zapewnia swoim członkom tak zwane wsparcie w razie braku zajęcia, co umożliwia robotnikowi pozostanie w miejscu i spokojne wyszukanie pracy, bez troski, iż jutro już nie będzie co włożyć w usta.

Powyżej wspomnieliśmy o robotnikach, zmuszonych dla braku pracy udać się w podróż. Odbywać jednak podróż bez grosza w kieszeni, o głodzie i chłodzie, nie jest bardzo przyjemną rzeczą. Ale skoro się należy do organizacyi, to podróżowanie może wyjść na korzyść tak podróżującego, jak i całego zawodu. Z jednej strony opróżnienie miejsca, w razie zbyt wielkiej liczby pozostających bez pracy, jest koniecznem ze względu, iż sprowadzić by mogło obniżenie cen roboczych; z drugiej strony robotnik młody może bardzo wiele zyskać pod względem wykształcenia. Robotnik, należący do organizacyi, może śmiało odbywać takie podróże, gdyż wszędzie, gdzie się tylko znajdują bracia po zawodzie, otrzymuje wsparcie, zapomocą którego opędzić może swoje codzienne potrzeby.

Jeszcze jeden powód istnieje, o którym tutaj wspomnieć musimy dla udowodnienia, jak dalece organizacya jest konieczną. Nieuczciwość dzisiejszych przedsiębiorców jest w dzisiejszych czasach tak wielką, iż na każdym kroku dokucza robotnikom. Niedotrzymywanie umów roboczych, umówionych płac, czasu pracy itd. są stale na porządku dziennym i robotnicy przed tą nieuczciwością i zachłannością bronić się muszą. W tym celu zaprowadziła organizacya pomoc prawną, by robotników nie pozwolić krzywdzić i każdy należący do organizacyi otrzymuje takową bezpłatnie. Powie ktoś może: mamy sądy przemysłowe, to nam zupełnie wystarczy; ale kto tak utrzymuje, nie wie zapewne, że sądy te znajdują się tylko w Krakowie i we Lwowie, a w innych miastach Galicyi robotnik wydany jest na łup starostw lub sądów zwykłych, o których działalności na rzecz robotników wiele dałoby się powiedzieć. Dlatego też udzielanie pomocy prawnej jest koniecznością, a organizacya rozumiejąc to, wprowadziła ją jako jeden z działów, dopełniających obowiązki organizacyi względem członków. Robotnik, stojący przed sądem, inaczej wygląda i inaczej jest traktowany, skoro sprawę jego zastępuje adwokat, a inaczej, skoro niema takowego; inaczej wypadnie sprawa, prowadzona przez adwokata, a inaczej przez robotnika, którego nie stać na opłacenie adwokata. Tysiące spraw, które wygrywa organizacya, wobec tysięcy przegranych przez robotników niezorganizowanych, najlepiej świadczy o potrzebie pomocy prawnej.

Tak wygląda działalność organizacyi i korzyści zorganizowanych pod względem materyalnym. Lecz to nie wszystko, gdyż są jeszcze korzyści moralne, które dają robotnikowi siłę, świadomość i poczucie solidarności, tak ważne w dzisiejszym ruchu społecznym.

Robotnik, należący do organizacyi, czuje przedewszystkiem pewnego rodzaju niezależność. Nie będzie on lizuniem, podchlebiającym się swoim przełożonym ze szkodą swoich kolegów, nie będzie drżał o utratę pracy, nie będzie znosił wszelkiego rodzaju upokorzeń, częstokroć bardzo bolesnych, które znosić musi niezorganizowany na każdym kroku. Robotnik zorganizowany wie bowiem bardzo dobrze, że jest członkiem wielkiej rodziny, zgrupowanej w organizacyi, która zawsze przytuli go do swego serca, która w każdym wypadku mu dopomoże i nie da zginąć w dzisiejszych strasznych warunkach społecznych. Czuje on, iż za krzywdą jego ujmą się setki, tysiące jego braci, którzy nie dopuszczą, by lekceważono i naigrawano się z człowieka, którego jedyną winą jest, że jest robotnikiem. W sprawach pracy i płacy wystąpi on zawsze zgodnie z interesem ogółu, gdyż wie o tem, iż ogół to jego najbliższa rodzina, której wszystko poświęcić powinien. Nie będzie on przełożonych całował po rękach i żebrał o pracę, chodząc od warsztatu do warsztatu, wie bowiem, iż organizacya prowadzi biuro pośrednictwa, a w czasie czekania na pracę otrzymuje zapomogę.

A więc organizujmy się! — to powinno być naszem świętem hasłem, które powinno być naszą siłą, które powinno wlewać nam otuchę i nadzieję, iż organizacya czy wcześniej, czy później zwyciężyć musi. I jeżeli widzimy tak straszną walkę przeciw organizacyi, jeżeli widzimy, iż organizację naszą starają się wszelkimi sposobami rozbić, czy to wprowadzając do niej walkę religijną lub narodową, to działanie to powinno nam oczy otworzyć, iż nie dzieje się to bez interesu i każdy odrobinę rozsądny człowiek powinien sobie postawić pytanie: dlaczego wrogowie nasi — boć przecież przedsiębiorców przyjaciółmi nazwać nie można — wszelkiemi siłami i środkami starają się o rozbicie organizacyi?

Odpowiedź na to pytanie jest zupełnie jasna: starają się rozdzielić robotników, niedopuścić do ich ścisłego zjednoczenia; starają się o wprowadzenie bratobójczej walki, by módz opanować robotników i robić z nimi to, co im się podoba. Interes przedsiębiorców w ubezwładnianiu organizacyi jest zupełnie jasny, boją się bowiem, by nie przyszedł czas, w którym robotnicy, odrzuciwszy wszelkie inne idee, nie poczuli się w pierwszym rzędzie robotnikami, nie stanęli, jak jeden mąż, w organizacyi, do walki o zwycięstwo, o zdobycie praw, należnych robotnikowi.

Organizujcie się więc! — zbliżcie czas zwycięstwa! — to powinno być świętem hasłem robotnika, to powinno być jego jedyną ideą, to powinno być myślą przewodnią w każdym jego kroku i czynie.

Organizujcie się! — nie dajcie się mamić, upadlać i nie bądźcie obojętnymi na własne swoje sprawy, nie pozwalajcie by właśni wasi bracia przeklinali was w tem przekonaniu, iż wam jedynie mają do zawdzięczenia to nędzne materyalne i moralne położenie, w jakim obecnie żyją metalowcy. Organizujcie się! — otwórzcie oczy i przekonajcie się, iż organizacya ma jedynie na celu dobro swych członków i tylko dobro.

A więc jeszcze raz: organizujcie się!

Międzynarodówka metalowców.

(Dokończenie).

Następnie przystąpił kongres do obrad nad

wkładkami do unii.

Anglicy domagali się bowiem obniżenia wkładek, motywując to tem, że członkowie ich nie mają pojęcia dla wartości unii międzynarodowej. Przeciwnie towarzysze niemieccy, następnie Baek z Belgii, a zwłaszcza Coupat z Francyi zajęli odmienne stanowisko, by wkładki do unii pozostawić w dotychczasowej wysokości, albowiem międzynarodowy sekretaryat może się starać o usunięcie konkurencyi dla robotników danego kraju przez zapobieganie napływu tańszych sił roboczych tylko wtedy, gdy będzie miał dostateczne ku temu środki materyalne. Po dyskusyi angielscy delegaci oświadczyli, że otrzymali wyraźne polecenie głosować za zniżeniem wkładek, a wreszcie gdyby wniosek ten upadł, opuścić kongres. Wobec czego odłożono głosowanie nad tą sprawą i przystąpiono do obrad nad

zadaniami związku.

Hobson (Anglia) występuje przeciwko temu, by z funduszów międzynarodowego związku pomagano do zbudowania organizacyi w krajach, gdzie organizacya metalowców jest słaba. Cohen (Niemcy) wykazuje zaś, że jest to bezsprzecznie obowiązkiem międzynarodowego sekretaryatu. Następnie odpiera zarzut stawiany niemieckim metalowcom, że wypierają z roboty Francuzów w ich własnym kraju. Następnie wywiązała się znowu krótka dyskusya przeciwko syndykalistom francuskim, zapoczątkowana przez tow. Brandesa (Niemcy), który zwrócił się bardzo ostro przeciwko twierdzeniu Francuzów, że lepszą jest organizacya o małej liczbie lecz doborowych członków, niż obejmująca masę nieuświadomioną. Latapie (Francya) broni stanowiska syndykalistów, wykazując, że procent zorganizowanych nie jest tak małym, wynosi bowiem około 15%, ogólna liczba zorganizowanych metalowców we Francyi dochodzi zaś do 44.000. Domes (Austrya) wykazuje, że silny sekretaryat i silne organizacye w poszczególnych krajach powinny szczególnie interesować Anglików, albowiem przez to uchronią się oni przed zbyt wielkim napływem obcych do Anglii.

Tow. Schlicke (Niemcy) omawia następnie zadania międzynarodowego związku. Biuro potrzebuje koniecznie stałych urzędników, aby módz zebrać materyał, obejmujący ustawodawstwo ochronne poszczególnych krajów, materyały dotyczące strejków i lokautów. Musi następnie podejmować podróże celem zapoznania się ze stosunkami poszczególnych krajów i dlatego wzywa Anglików, by nie domagali się obniżania wkładek. W każdym wypadku jednak całość unii nie powinna być na szwank narażona.

Co do odbywania międzynarodowych kongresów postanowiono pozostać przy dotychczasowym systemie odbywania kongresu co trzy lata.

Do 4 punktu porządku dziennego w sprawie

stosunku wzajemności organizacyj

tow. Beer imieniem delegatów austryackich postawił następujący wniosek:

Kongres uważa stworzenie układu wzajemności pomiędzy wszystkiemi należącemi do międzynarodowego związku organizacyami za konieczne.

Ten układ wzajemności powinien rozciągać się na:

1. Przyjmowanie członków do związku za granicą.
2. Otrzymywanie zapomóg za granicą.
3. Wzajemne popieranie się przy strejkach i lokautach, których utrzymanie przekracza w znacznej mierze środki organizacyi krajowej.

Wzywa się tedy międzynarodowego sekretarza do przedłożenia odnośnego projektu związkom, należącym do Unii, nad przyjęciem którego głosować mają zarządy poszczególnych związków.

W uzasadnieniu tego wniosku tow. Beer wskazał na coraz większą konieczność wzajemnego popierania się wobec coraz agresywniejszego zachowania się przedsiębiorców wszystkich krajów. Na końcu zażądał, by członkowie innych krajów byli przyjmowani do angielskich związków.

Wniosek ten jednomyślnie uchwalono.

W ostatnim dniu obrad załatwiono kilka pozostałych wniosków, odnośnie do zadań międzynarodowego związku, zwłaszcza co do zbierania dat statystycznych odnośnie do płac i czasu pracy w przemyśle metalurgicznym.

W końcu przystąpiono do głosowania nad wkładkami do związku, przyczem przyjęto kompromisowy wniosek obniżenia wkładki za każde 1000 członków na 15 szylingów.

Następny kongres postanowiono odbyć w Birgmingham.

Po pożegnalnych mowach i podziękowaniach prezydyum zamknął tow. Schlicke obrady wśród pieśni zjednoczonych w silny związek metalowców całej Europy.

Z warsztatów i fabryk.

Trzyniec. Jakkolwiek mamy to szczęście, iż nie żyjemy w Galicyi, to mimo tego od czasu do czasu i nam dają się uczuwać skutki lizuństwa. Nie trudno wam będzie odgadnąć, iż lizuństwo kultywują tylko klerykalne jednostki, zdeprawowane w najwyższym stopniu, którym się zdaje, iż religia zamiast miłości bliźniego, wkłada na nich obowiązek zdrady, potwarzy i wogóle wszelkiego łajdactwa, byle ludzi niewinnie prześladować i byle im szkodzić. O jednym takim fakcie, który się przydarzył w Trzyńcu na tak zwanej „Grobstrece“ i który pozbawił pracy jednego z najporządniejszych robotników, opowiem dzisiaj.

Rzecz miała się następująco:

W sobotę dnia 14 września br. w czasie południowej pauzy, jeden z liziuniów tutejszych najgorszej sorty, niejaki Broż, rozpoczął dzwonić, chociaż nie był jeszcze czas po temu. Chciał on tym sposobem podlizać się dyrekcyi i napędzić jej do kieszeni pracę kilkudziesięciu ludzi przez kilka minut za darmo. Tow. Badura zwrócił mu uwagę, by nie dzwonił, gdyż jeszcze czas, lecz Broż, zamiast się upamiętać, iż działa na szkodę wszystkich towarzyszy pracy, rozpoczął kłótnię, poczem wszczął alarm, iż go Badura uderzył w twarz i pobiegł na skargę do dyrektora. Mimo tego, iż wszyscy obecni przy tem zaprzeczyli, aby Badura go w twarz uderzył, wydalił dyrektor Badurę, pozbawiając go z powodu oszczerstwa lizunia chleba.

Trafiła jednak kosa na kamień. Robotnicy nie dadzą się dziś tak gnębić, jak to dawniej bywało. Mając bowiem organizacyę, na której się oprzeć mogą, odbyli 17 bm. zgromadzenie, na które przybyli tow. poseł Reger i Kunicki, na którem postanowili solidarnie zawiesić pracę tak długo, dopóki Badura do pracy z powrotem przyjętym nie zostanie i dopóki pauzy robocze ściśle nie będą przestrzegane. Trzecim warunkiem było żądanie, by nikt z powodu strejku oddalonym nie został.

Dyrekcya zajęła w tej sprawie bardzo podłe stanowisko. Już 17 b. m., a więc w pierwszy dzień strejku, ogłosiła plakatami, iż całą partyę, 78 ludzi, wydala z roboty, aby zaś zemsta była zupełnie dokładną, ogłosiła również, iż z zajmowanych domków robotniczych mają się w przeciągu 24 godzin wynosić. Delegacyi robotniczej przyjąć nie chciała, przyjęto tylko jednego, któremu natychmiast dano następującą pisemną odpowiedź:

1. Dyrekcya w pauzach nie może robić żadnych zmian, gdyż pauzy te mogą być tylko wtedy, kiedy stosunki techniczne na to pozwolą.
2. Tow. Badura nie może być przyjęty.
3. Jeżeli do czwartku wszyscy robotnicy rozpoczną pracę, natedy odwołuje się wyrok wydalenia i wszystkich pozostawia się w zajmowanych pomieszkaniach.

Na odbytem zgromadzeniu we środę wieczorem, na którem przemawiali tow. Zeplichal i Kunicki, postanowiono:

1. Wrócić do roboty we czwartek rano i przedłożyć dyrekcyi żądanie, by sprawę Badury ściśle zbadano i jeżeli się pokaże, że jest niewinnym, przyjęto go napowrót do pracy.
2. Poleca się tow. Badurze wnieść skargę o oszczerstwo przeciw Brożowi.
3. Dążyć energicznie do wybudowania jak najsilniejszej organizacyi, by się w przyszłości nie pozwolić zaskoczyć podobnym wypadkiem.

I ta ostatnia uchwała jest bezwarunkowo najmądrzejszą. Gdyby towarzysze trzynieccy zechcieli zrozumieć, iż solidarność, to skała, o którą się wszystko rozbije, i że solidarności tej należy szukać w organizacyi, która jest dość silną, aby takiego dyrektorka nauczyć rozumu, nie byłoby przyszło do takiego wyniku sprawy Badury. Dziś dyrekcya, oparta na kilkunastu lizuniach klerykalnych, mogła sobie na coś podobnego pozwolić, ale to powinno być nauką na przyszłość, do czego prowadzi obojętność wobec organizacyi.

Weźcie się zatem do roboty, towarzysze, zorganizujcie się, a oczyscicie dom ze śmiecia klerykalnego i wprowadzicie dobre stosunki.

Drohobycz. W sobotę 14 bm. odbyło się zgromadzenie metalowców, pracujących w fabryce tow. „Galicia", na którem towarzysze omawiali stosunki, panujące w fabryce, w szczególności zaś piętnowali system denuncyacyi i szpiclowstwa, jaki zakorzenił się w fabryce. Winnych jest kilka jednostek. Zgromadzeni oświadczyli, iż na postępowanie denuncyantów odpowiedzą w sposób, jaki uznają za stosowny. Na zebraniu obecnym był też palacz fabryczny, niejaki Pagacz, który po odbyciu zgromadzenia zadenuncyował przed werkführerem Tarnawskim tych towarzyszy, którzy przemawiali na zgromadzeniu. Na skutek powyższego donosu p. Tarnawski przystąpił do jednego robotnika i począł mu czynić wyrzuty z tego powodu, iż tenże należy do organizacyi, starając się go nakłonić do wystąpienia z tejże. Gdy na drugi dzień w poniedziałek — wypadek z Tarnawskim miał miejsce w niedzielę — metalowcy dowiedzieli się o tem, wymusili na werkführerze Tarnawskim, pod grozą zaprzestania pracy, by powiedział robotnikom, kto mu doniósł o sprawach, jakie były omawiane na wspomnianem zgromadzeniu. Werkführer przyparty do muru stanowczą postawą towarzyszy — wyjawił nazwisko denuncyanta. Był nim Pagacz.

W tej chwili towarzysze oświadczyli werkführerowi Tarnawskiemu, iż nie ścierpią, aby razem z nimi w fabryce pracowali szpiedzy i zażądali wydalenia Pagacza z pracy, w przeciwnym razie żaden z nich nie stanie do roboty. I tutaj werkführer ugiął się przed wolą robotników i uczynił zadość żądaniu towarzyszy, wydalając Pagacza z pracy. W tym samym dniu, to znaczy w poniedziałek 16 b. m. wieczorem, odbyło się w Związku stow. rob. nadzwyczaj liczne zgromadzenie metalowców, na którem towarzysze w gorących słowach wzywali do dalszej budowy organizacyi, wykazując na przykładach, że tylko solidarnością i silną organizacyą można wywalczyć zwycięstwo i tylko tą drogą pozbyć się szpiegów. Na zgromadzeniu tem między innymi przemawiał tow. Strуż o korzyściach i celach organizacyi zawodowej. Zebrani uchwalili jednogłośnie przystąpić do organizacyi. W końcu dodajemy, że grupa nasza zyskała wielu nowych członków i w najbliższym czasie odbędzie się walne zgromadzenie stowarzyszenia.

Z sądów przemysłowych.

Wydalenie z powodu zaniedbania obowiązków i obrażenia praktykanta. Ślusarz K. B. zaskarżył majstra Leopolda Leibelsbergera o odszkodowanie za 14 dni z powodu wydalenia bez wypowiedzenia. Przy przyjęciu nie umówiono wcale terminu wypowiedzenia, skutkiem czego obowiązywało ustawowe 14-dniowe wypowiedzenie.

W czasie rozprawy zeznał oskarżony, iż nie oddalił skarżącego bez powodu. Skarżący był pijany przy pracy i groził uczniowi spoliczkowaniem, ponieważ tenże przyniósł mu za mało piwa, na dowód czego powołuje się na sześciu świadków.

Powołany na świadka uczeń zeznaje, iż skarżący, z którym razem pracowali na pewnej budowie, posłał go w czasie pracy po piwo, a ponieważ zamiast litra, przyniósł tylko pół, groził mu skarżący spoliczkowaniem.

Drugi świadek, robotnik ślusarski, zeznaje, iż zastał w czasie pracy skarżącego, jak leżał na ziemi, a obok niego stała szklanka piwa. Czy skarżący był pijany, tego powiedzieć nie może.

Na podstawie powyższych zeznań wydał sąd wyrok, iż skarżący zostaje oddalony ze skargą z powodu, iż dopuścił się lekceważenia obowiązków i obrazy ucznia.

Wybory do Zakładu ubezpieczeń we Lwowie.

Do 6 października mają być przesłane Zakładowi ubezpieczeń od wypadku kartki do głosowania na członków zarządu i dwóch członków sądu rozjemczego. Kartki do głosowania otrzymali już pracodawcy. Komitety miejscowe i organizacye zawodowe niechaj zwrócą uwagę robotnikom na te wybory i niechaj im polecają, aby wszędzie kartki odbierali od pracodawców i głosowanie przeprowadzili. Kartki zaopatrzone podpisem męża zaufania przesłać należy na adres Zakładu Lwów, Brajerowska 8.

Robotnicy głosują w grupie I (rolnictwo, część gospodarstwa i młyny) na Wawrzyńca Kaczkę, dyrektora młyna „Marya Helena" we Lwowie.

W grupie II (koleje żelazne, górnictwo, hutnictwo, przerabianie metali, straże pożarne itd.) głosują robotnicy na Józefa Tomickiego, dyrektora miejskiej kolei elektrycznej we Lwowie.

W grupie IV (przemysł budowlany, ceglarze, kamieniołomy, kanalarze, kominiarze itd.) głosują robotnicy na Michała Bruśniaka, murarza we Lwowie.

Do sądu rozjemczego głosują wszystkie grupy, a więc: stolarze, drukarze, tartak itd. Tu prosimy pracodawców o głosowanie na 1. Augusta Löwa, instalatora we Lwowie, 2. Jakóba Reissa, ceglarza we Lwowie.

Pracujący zaś głosują na:

1. Ferdynanda Góreckiego, kamieniarza we Lwowie.

2. Andrzeja Sołyka, stolarza we Lwowie.

Krajowa komisya zawodowa.

Baczność metalowcy!

Z powodu strejków i bojkotów zamknięte są następujące miejscowości:

Dla metalowców wszystkich kategoryj: **Pilzno i Wistritz.**

Dla złotników wszystkich kategoryj: **Wiedeń,** firma Zygmunta Titzka, XIII. Reichgasse 12.

Dla gieserów i formierzy wszystkich kategoryj: **Wiedeń, Mürzzuschlag** i **Mährisch-Tribau.**

Dla stolarzy modelowych: **Wiedeń,** fabryka maszyn Dengg et Comp. III, Erdbergerlände 28. — Fabryka maszyn Th. Schultz i L. Goebel, IV, Weyringergasse. — Zakład budowy młynów Hoerde et Comp. II, Taborstrasse.

Andritz bei Gratz: Towarzystwo akcyjne budowy maszyn.

Berno: firma Barthelmus i Donath.

Dla kowali: **Klingenthal.**

Dla paśników: **Neustadt** an der **Tafelfichte.**

Metalowcy! Czytajcie i prenumerujcie „Naprzód".

KOMUNIKATY.

Centrala: Wiedeń V 2 Kohlgasse 27.

Zwracamy uwagę grup i stacyi płatniczych, **iż fundusz strejkowy wszedł w życie z dniem 6 lipca 1907 r., a więc począwszy od 27 tygodnia** — nie, jak mylnie podano w poprzednich numerach metalowca — **obowiązkowo zaś wszedł w życie z dniem 1 września br.** i ma być wpłacony wraz z wkładkami, które wynoszą:

dla członków	I. klasy	60	hal.	tygodniowo
„	„ II.	„ 38	„	„
„	„ III.	„ 34	„	„
„	„ IV.	„ 34	„	„

Zaległe wkładki między 6 lipca a 1 września b. r. muszą być wpłacone wraz z funduszem strejkowym w powyższej normie.

Zapomoga w czasie strejku, jeżeli ten przez Centralę uznanym został, wynosi:

Dla członków I. i II. klasy, po 26 tygodniowem członkowstwie **11 koron,** dla tychże po trzech- względnie pięcioletniem członkowstwie **13 koron,** względnie **15 koron** tygodniowo.

Członkowie III. i IV. klasy otrzymują po 26 tygodniach **6 koron,** po 3 latach **7 koron,** i po 5 latach **8 koron** tygodniowo.

Prowizya kasyera, ze względu na podwyższenie wkładek, wynosi odtąd zamiast 3 i pół 2 i pół procent.

Niezorganizowani robotnicy, którzy tylko fundusz strejkowy płacili, mogą go i nadal płacić.

Grupom pozostaje **od 1 września br.** od każdej wkładki i wpisowego **12 halerzy.**

Równocześnie zawiadamiamy wszystkie grupy miejscowe, że odtąd **we wszelkich** sprawach organizacyjnych należy się zwracać do **krajowego Sekretaryatu** Związku metalowców: tow. **Topinek Wilhelm, Kraków, ul. Wiślna 5, II. piętro,** Związek stow rob. Obrachunki i pieniądze uprasza się i nadal wprost do centrali odsyłać.

Franciszek Domes sekretarz. *Ludwik Exner* przewodn.

Zgubiono następujące legitymacye:

Wilhelm Schindleger, pomocnik, Nr 2941, ur. 15 maja 1884, wstąpił 4 stycznia 1903 w St. Egid.

Karol Kraft, tokarz, Nr 76.688, ur. 13 listopada 1865 w Neun-Kirchen, wstąpił 13 kwietnia 1901 w Wiedniu II 4.

Wincenty Abeska, gieser, Nr 134.890, ur. 17 sierpnia 1886 w Hombok, wstąpił 23 marca 1907 w Jägerndorf.

Franciszek Rudolf, tokarz, Nr 144.599, ur. 18 kwietnia 1886 w Kuttelberg, wstąpił 5 maja 1907 w Jägerndorf.

Jan Kunisch, ślusarz, Nr 127.881, ur. 2 lipca 1883 w Jägerndorf, wstąpił 15 września 1906 w Jägendorf.

Ferdynand Kober, kowal, Nr 130.060, ur. 20 kwietnia 1872 w Atsgersdorf, wstąpił 10 listopada 1906 w Atsgersdorf.

Zwraca się uwagę wszystkich kasyerów grup i stacyj płatniczych, by na powyższe legitymacye nie wypłacali wsparcia podróżnego, lecz takowe zatrzymali i odesłali do centrali.

W Cieszynie wypłacać będzie wsparcia podróżne tow. Fryderyk **Bejchoda**, przy ul. Izabeli l. 10.

Ostrzeżenie. Mechanik Henryk **Ketterer** uciekł z Reichenhall (Bawarya) po popełnieniu różnych szwindlów. Ponieważ udał się obecnie do Austryi, zwraca się nań uwagę funkcyonaryuszy organizacyi. O pobycie jego należy zawiadomić tow. Rudolfa **Knoppa** w Reichenhall (Bawarya), Kammerbotenstrasse 4.

OD REDAKCYI.

Wszystkich mężów zaufania i Towarzyszy naszych upraszamy o nadsyłanie korespondencyj z fabryk i warsztatów, abyśmy mogli być ciągle w żywych stosunkach i aby pismo nasze było wyrazem myśli i idei robotników metalurgicznych Galicyi i Śląska. Redakcya.

Właściciele: **Ludwik Exner** i **Franciszek Domes.** Wydawca i odpowiedzialny redaktor: **Mikołaj Kozłowski.** Drukarnia Wł. Teodorczuka w Krakowie.